Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 105 bis Ł. Rok 66 Wtorek, dnia 5 maja 1936

Negus przybył do Dżibuti

Haile Selassiego Francuzi przyjęli z wszystkiemi honorami — Specjalny pociąg przywiózł bagaże — Planowany jest wyjazd do Anglji

P a r y ż. (Tel. wł.) Według doniesień Havasa, pociąg specjalny, wiozący negusa wraz z rodziną, przybył w niedzielę popołudniu do Dżibuti.

Na dworcu oczekiwali negusa przedstawiciele miejscowych władz.

W poniedziałek negus wraz z rodziną odpłynie na pokładzie angielskiego kontrtorpedowca „549" i opuści Afrykę.

Dokąd negus się uda niewiadomo. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że negus z rodziną odpłynie do Adenu, a potem do Anglji.

P a r y ż. (Tel. wł.) Przy przyjeździe negusa na dworcu w Dżibuti oczekiwała go kompanja honorowa żołnierzy senegalskich. W otoczeniu cesarza abisyńskiego znajdowało się około 30 wybitnych dygnitarzy państwowych, którzy razem z cesarzem opuścili Abisynję.

Z powodu szalonego upału na dworcu zebrało się bardzo mało publiczności. Przybyli jedynie bardzo licznie dziennikarze oraz sekretarze byłego poselstwa włoskiego w Adis Abebie.

Oficerowie francuscy stawili się w galowych mundurach.

Gdy pociąg wtoczył się na dworzec i stanął, pierwsza opuściła wagon cesarzowa, tuż za nią negus. Cesarz zwrócił się natychmiast do przedstawicieli władz, aby chronili go przed dziennikarzami.

W drodze do poselstwa abisyńskiego jeden z dziennikarzy włoskich chciał negusa sfotografować, czemu przeszkodziło otoczenie cesarza, przyczem wywiązała się bójka.

Wielka ilość bagaży przybyła pociągiem specjalnym.

Wraz z negusem opuścili Abisynję ras Kasa, oraz wszyscy przedstawiciele rządu abisyńskiego.

Włosi lada chwila zajmą stolicę Abisynji

Jak donosi agencja Havasa, wobec rabunku w stolicy abisyńskiej rząd francuski zwrócił się do rządu włoskiego, komunikując mu o zajściach w Adis Abebie. Rząd włoski wezwał dowództwo wojsk włoskich w Abisynji do przyśpieszenia marszu na Adis Abebę.

W sobotę wojska włoskie znajdowały się o około 40 kilometrów od stolicy, wobec czego zajęcia Adis Abeby spodziewać należy się jeszcze w ciągu niedzieli.

Nad Adis Abebą lotnicy włoscy zrzucali ulotki donosząc, że cesarzem Abisynji koronowany zostanie wnuk Menelika, a syn niedawno zmarłego byłego cesarza abisyńskiego Lidji Jassu, który przebywa w Tadjurah we francuskiem Somali.

Piekło na ulicach Adis Abeby

A d i s A b e b a. (Tel. wł.) Po odjeździe negusa do Dżibuti, członkowie rządu i władze uciekły z miasta. Natychmiast rozpoczął się rabunek wszystkich składów, a więc również europejskich, armeńskich i indyjskich. Również część domów prywatnych została zrabowana. Pozostała na miejscu policja była bezsilna. W sobotę nie zanotowano wystąpień przeciw europejczykom. Jednemu z dziennikarzy męty udzieliły nawet pomocy, gdy miał wypadek z samochodem. Na ulicach, w ciągu soboty sprzedawano już srebra i niektóre przedmioty skradzione w zamku cesarskim. Na niektórych ulicach leżą zwłoki tubylców, którzy stali się ofiarą bezładnej strzelaniny względnie zostali przez policję przyłapani przy plądrowaniu i zabici. Europejczycy zabezpieczyli się w placówkach dyplomatycznych.

Ofiary wśród Europejczyków

A d i s A b e b a. (Tel. wł.) Poselstwo angielskie i niemieckie wysłały na miasto kolumny samochodowe ze zbrojnymi, poszukującemi Europejczyków, którzy nie zdołali ujść na czas i udać się do budynków chronionych. W jednym z pensjonatów znaleziono 15 Europejczyków, którzy się tam oszańcowali. W niedzielę nad ranem znaleziono dalszą grupę, którą zdołano również ocalić. Rabunki trwały w niedzielę rano w dalszym ciągu.

Wśród zabitych jest kilku Greków, Francuzów i Szwedów. Kolumny ratunkowe przeprowadzały poszukiwania bez przeszkody ze strony rabusiów.

Do chwili obecnej wszystkie miejscowe banki jeszcze ocalały.

DALSZY CIĄG PATRZ STRONA 2-ga.

Na nowe drogi dziejowych przeznaczeń...

Dzień koncentracji sił narodowych w Łodzi

Święto Konstytucji Trzeciego Maja w Łodzi zamieniło się w potężną rewję sił narodowych polskich — Wspaniała akademja w Helenowie — Ponad 20.000 karnych członków w szeregu — 30.000 osób słucha przemówień narodowych pod gołem niebem — Manifestacje na cześć Wielkiej Polski

Ł ó d ź, 4. 5. W sobotę, 2 b. m. o g. 19-ej odbyła się w sali Helenowa uroczysta akademja ku czci Królowej Korony Polskiej. Uroczystość zorganizowana została przez Koło Stronnictwa Narodowego, Łódź-Bałuty. Na pół godziny przed rozpoczęciem akademji sala wypełniona była do ostatniego miejsca, a tysiące osób z tego powodu nie mogło brać udziału w uroczystości.

Uroczystość zagaił członek Zarządu Stronnictwa Narodowego Koło Łódź-Śródmieście p. Henryk Szulc. Na wstępie pokazano żywy obraz, przedstawiający hołd wszystkich stanów Królowej Korony Polskiej. Na dalszy program złożyły się: przemówienie adw. Szwajdlera na temat Konstytucji 3 Maja, recytacja wyjątków z dzieł Dmowskiego, recytacje utworów poety Dobrzyńskiego i t. d. Uroczysta akademja zakończona została przemówieniem kpt. Grzegorzaka i okrzykami na cześć papieża Piusa XI, Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Należy zauważyć, że w tej imponującej uroczystości wziął m. in. udział ks. oficjał dr. Bączyk, jako delegat Jego Ekscelencji ks. biskupa Jasińskiego.

Ogółem w akademji brało udział przeszło 3.000 osób

Ł ó d ź, 4. 5. Dzień wczorajszy upłynął w Łodzi pod znakiem wspaniałej manifestacji narodowej.

Zgodnie z programem uroczystości Trzeciomajowe rozpoczęły się oficjalnie jeszcze w sobotę. Wieczorami przez ulice miasta przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych. Również specjalny wóz tramwajowy z orkiestrą objeżdżał miasto. W niedzielę o godz. 9 rano we wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste msze św. dla młodzieży szkolnej.

Imponująco wypadła uroczystość, zorganizowana przez Stronnictwo Narodowe w Łodzi. Krótko przed godz. 8 rano na wszystkich placówkach odbywały się zbiórki, poczem w karnych szeregach dziarskie oddziały narodowe ruszyły w kierunku katedry, gdzie o g. 10 Jego Eksc. ks. biskup Jasiński odprawił uroczystą mszę św., którą w skupieniu wysłuchały tysiączne rzesze wiernych. Obszerna świątynia katedralna nie mogła, niestety, pomieścić wszystkich wiernych, tak, że na placu katedralnym zebrały się nowe niezliczone rzesze, które oczekiwały dalszych uroczystości.

Po nabożeństwie uformował się wspaniały karny pochód, liczący około 20.000 osób i ruszył ul. Piotrkowską w kierunku Placu Wolności. W pochodzie, oprócz zorganizowanych członków Stronnictwa Narodowego brały udział stowarzyszenia, związki zawodowe itd., przyczem wśród niemilknących okrzyków na cześć Obozu Narodowego, pochodowi towarzyszyły po obu stronach ulicy nowe dziesiątki tysięcy osób, tworząc w ten sposób jedną, nieprzerwaną falę zorganizowanych mas narodowych. Przez cały czas trwania pochodu nie było końca entuzjastycznym okrzykom. Od czasu do czasu wyrywały się również potężne okrzyki przeciwko komunizmowi i Żydom. Na ulicach, któremi przechodził pochód, ruch kołowy, tramwajowy zamarł zupełnie. Na placu Wolności pochód zatrzymał się na chwilę, by w imieniu Stronnictwa Narodowego złożyć wieniec u stóp pomnika Kościuszki.

Stamtąd pochód ruszył w tym sa-

W redakcji „Ekspresiaka"



Dyrektor: — Panowie o pogromach Żydów w Palestynie ani słowa, zato jak najwięcej o 3-cim Maju. Jesteszmy przecież pismem polskiem i katolickiem

mym porządku ulicą Pomorską na plac w Helenowie, gdzie zromadziło się ponad 30.000 osób. Okolicznościowe przemówienia pod gołem niebem wygłosili adw. Grochowski, były radny miejski Czernik, red. Sacha z Warszawy, adw. Kowalski i radny Kożuchowski. Przemówienia ich przerywane były entuzjastycznemi okrzykami na cześć Obozu Narodowego i jego przywódców, prasy narodowej, a przeciwko Żydom i komunistom. Wspaniałą tę manifestację zakończono odegraniem hymnu narodowego.

Tegoroczne manifestacje narodowe w Łodzi dobitnie wykazały, że Obóz Narodowy reprezentuje w polskim Manchesterze niewzruszoną potęgę. — Były one niejako potężną rewją zorganizowanych sił narodowych w Łodzi.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w czasie pochodu wszystkie ulice główne oczyszczone były z elementu żydowskiego.

Warta i Ł. K. S. 5:1 (3:1)

Zasłużone, ale za wysokie zwycięstwo Warty

Poznań. — Około dwa tysiące widzów, wtem stosunkowo liczni zwolennicy ŁKS, niewątpliwie goście targowi, nie mogło być zachwyconych przebiegiem niedzielnej gry. Warta odniosła zasłużone zwycięstwo, jednak cyfrowo wypadło ono za wysoko. Łodzianie bowiem w drugiej części przeważali przez cały czas, a jako całość szczególnie w polu byli drużyną lepszą. Szwankowała jedynie obrona, która w pewnej mierze ponosi główną winę za porażkę. Bramkarz Andrzejewski przy lepszej orjentacji i szybszej decyzji ostatnie 2 bramki mógł był uchronić. Z drugiej strony atak gości zabawiał się niepotrzebnie w rozwlekłą kombinację i poza kilkoma wyjątkami, w których niezwykle silne i celne bomby mijały o włos poprzeczkę, tracił zawsze piłkę na twardej i szybko decydującej się obronie gospodarzy.

W tych warunkach Fontowicz miał ułatwione zadanie. Warta, przedstawiająca się kondycyjnie znacznie słabiej od silnie zbudowanych „tanków" Łodzian, grała mniej efektownie, ale za to skuteczniej. Drużyna Warty hołduje obecnie systemowi szybkich i dalekich podań. Sposób ten okazał się niezawodny w wypadku słabszych tyłów przeciwnika i przyniósł zielonym dodatnie wyniki.

Już w 5 minucie Słomiak zdobył nieuchronnym strzałem prowadzenie dla zielonych. W 20 minucie druga bomba Kryszkiewicza ugrzęzła w siatce ŁKSu. Ten sam minutę później nieuchronnym strzałem poraz trzeci trafił do siatki, zdobywając trzecią bramkę. Łodzianie wkrótce się opanowali. Mimo przewagi nie potrafili jednak zdobyć się na zdecydowane wykończenie ładnie przemyślanych akcyj. Dopiero atak lewą stroną zakończył się upragnionym i zasłużonym sukcesem. Zdobywcą bramki, do której przyczynił się niemało Fontowicz, był Król.

Przez 25 minut drugiej połowy stroną stale atakującą był ŁKS. Zagrywając nieźle w polu, fatalnie pudłował pod bramką. Kilka silnych dalekich strzałów minęło w tym czasie o włos poprzeczkę. Poprawy nie przyniosło Łodzianom przestawienie ataku, w którym na pozycję lewego łącznika poszedł pracowity, jednak mało nerwowo opanowany Król. Rzadsze, ale zawsze niebezpieczne ataki zielonych, na tle lepiej dysponowanych i produktywniejszych skrzydeł, zawsze nosiły w zarodku widmo bramki. W 17 min. ładne dalekie podanie Danielaka wylądowało niespodziewanie na polu karnem Łodzian, gdzie szybszy Szwarc po przytomnem zmyleniu wybiegającego bramkarza zdobył czwartą bramkę. W 39 min. jeden z ataków zielonych zakończył się piątą bramką, zdobytą przez Nawrata.

Mimo energicznych wysiłków Łodzian, którzy do końca gry ujęli inicjatywę w swoje ręce, wynik nie uległ zmianie.

U Łodzian indywidualnie na wyróżnienie zasługuje Lewandowski i pracowity Król, a jeśli chodzi o grę w polu trójka ataku jako całość. Pomoc grała ofenzywnie dobrze, defenzywnie nie wytrzymała naporu szybszego ataku zielonych. Obrona bardzo słaba, jakkolwiek Fliegel był lepszy od Gałeckiego. Zawody prowadził sędzia Bergtal.

Warszawianka i Wisła 1:1 (0:1)

Warszawa. — Gra bardzo ciekawa, prowadzona była obustronnie w ostrem tempie. Wisła była drużyną lepszą technicznie i taktycznie. Warszawianka zaś przewyższała gości pod względem kondycyjnym i szybkością.

Pierwszą bramkę strzeliła Wisła w 23 minucie przez Artura, a wyrównał pięknym strzałem Korngold. W Warszawiance wyróżnili się Kniola, Smoczek i Sochan oraz Rudnicki. W Wiśle najlepiej grali Artur, Łyko i bracia Kotlarczykowie. Sędziował p. Wardęszkiewicz. (c.)

Garbarnia i Dąb 3:1 (0:0)

Kraków. — Występ benjaminka ligi nie wywołał w Krakowie spodziewanego zainteresowania. Ślązacy dowiedli, że ostatnie ich zwycięstwo nad Wartą mogło być tylko przypadkowe. Ślązacy okazali się drużyną szybką i ambitną, pozatem Garbarnia górowała bezwzględnie. Do przerwy gra była wyrównana, po zmianie stron gospodarz mieli wyraźną przewagę. Mimo to Dąb zdobył pierwszą bramkę przez Hermana. Wyrównał Pazurek. Pozostałe dwie bramki były samobójcze. Zawody prowadził p. Wacław Kuchar.

Śląsk i Ruch 2:1 (0:1)

Świętochłowice. — Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na boisku Śląska około 10 tysięcy widzów. Gra była bardzo emocjonująca, a przytem chwilami prowadzona bardzo ostra. Ruch był drużyną lepszą, ale Śląsk bronił się bardzo zawzięcie i mimo, że grał w drugiej części w dziesiątkę potrafił spotkanie wygrać. Prowadzenie zdobył Peterek dla Ruchu, po zmianie stron wyrównał God. Przedtem jeszcze sędzia usunął z boiska Jonika, który uderzył w twarz Wilimowskiego. Zwycięską bramkę strzelił Wiencek. Sędziował p. Lustgarten. (c)

Pogoń i Legja 2:1 (2:0)

Lwów. — Poziom tego spotkania nie był zachwycający, a gra sama naogół wyrównaną, przyczem drużyną lepszą technicznie była Legja. Pogoń górowała bojowością. Pierwszą bramkę strzelił dla Pogoni Borowski, a drugą Niechcioł z rzutu karnego. Po zmianie stron Legja dążyła do wyrównania, zdołała jednak strzelić tylko jedyną bramkę przez Drabińskiego. Sędziował p. Seidner. Publiczności zebrało się 3000 osób.

TABELA

1. Wisła 6 p. (4, 6:2).
2. Ruch 5 p. (4, 8:5).
3. Warta 4 p. (4, 10:8).
4. Garbarnia 4 p. (4, 7:6).
5. Pogoń 4 p. (4, 5:5).
6. Legja 4 p. (4, 5:5).
7. Warszawianka 4 p. (4, 6:7).
8. Ł. K. S. 3 p. (4, 6:8).
9. Śląsk 3 p. (4, 4:8).
10. Dąb 2 p. (4, 4:7).

Triumf Jędrzejowskiej

Budapeszt. (Tel. wł.) W finale o mistrzostwo Węgier Jadwiga Jędrzejowska pokonała Amerykankę Helen Jacobs 3:6, 6:1, 6:0.

LEKKA ATLETYKA

W biegu narodowym na przełaj w Poznaniu startowało około 25 senjorów i niestowarzyszonych i około 40 junjorów.

W grupie senjorów zwyciężył Janowski (W.) w czasie 17:10,8, 2) Swinarski (W.), 3) Kunicki (HCP.), 4) Bartoszewski (KSM.), 5) Szych (W.), 6) Maćkowiak (W.). Dystans około 5000 m.

W grupie junjorów zwyciężył Przybylski (HCP.) 8:09,6 przed Szczerkowskim (W.), 3) Matuszak (KSM.), 4) Sypniewski (KSM.-Junikowo), 5) Michalski (KSM.), 6) Wiśniewski (S.).

W grupie niestowarzyszonych pierwszym był Kubiak, 2) Adamczak (7 B. Tel.), 3) Rembasz (7 M. Tel.), 4) Sznajder (ZS.), 5) Spalom (ZS.), 6) Kąkolewski (7 B. Tel.). (ig.)

O PUHAR DAVISA

Holandja i Monaco 3:2. W niedzielę zakończono w Monte-Carlo spotkanie powyższych reprezentacyj. Timmer (H) zwyciężył Landaua (M) 6:2, 6:3, 8:6 i tem samem zdobył dla Holandji ostatni potrzebny do zwycięstwa punkt. W drugiem spotkaniu dnia Galleppe zwyciężył Langusena (H) 6:2, 6:4, 6:3.

Francja i Chiny 5:0. Bez straconego punktu pokonała Francja w pierwszem kole rozgrywek Chiny. Destremau zwyciężył Chińczyka Kho Sin Kie 6:3, 6:2, 4:6, 6:2, a Boussus bez wysiłku rozgromił Sung Cheng 6:0, 6:0, 6:2. W drugiem kole Francja walczy z Holandją w Scheveningen.

Piekło na ulicach Adis Abeby

Paryż. Tel. wł.) Według dalszych doniesień ze stolicy abisyńskiej wre tam w całej pełni rewolucja. Żołnierze wracający z frontu grabią dobytek mieszkańców. Zewsząd biją łuny pożarów. Stale słychać strzelaninę. Są zabici i ranni. Na ulicach leżą liczne zwłoki. M. in. zabitych zostało dwóch Armeńczyków, którzy znajdowali się pod ochroną władz francuskich.

Na podwórzu poselstwa francuskiego zostało ranionych kilka osób.

Według ostatnich wiadomości sytuacja nawet nie zmieniła się w mieście, gdy spadł ulewny deszcz, który padał przez całą niedzielę.

Relacja posła amerykańskiego

Waszyngton. (Tel. wł.) Do Waszyngtonu nadeszły w sobotę wieczorem dalsze telegramy amerykańskiego posła z Adis Abeby. Poselstwo jest zupełnie zabezpieczone i los 53 Amerykan, między którymi znajdują się też kobiety i dzieci. W poselstwie znalazło również schronienie 13 Greków i 6 Rosjan, ponieważ nie zdążyli osiągnąć innych poselstw. Wszystkie połączenia telefoniczne w Adis Abeba są przerwane, tak, że amerykańskie poselstwo komunikuje się z innemi placówkami dyplomatycznemi za pomocą gońców. Prawdopodobnie rabusie posiadają dużą ilość broni i amunicji, która pozostawiona została przez uciekającą policję i wojsko.

Według telegramu posła, według czasu Adis Abeby godz. 20, znaleziono na ulicach kilka zwłok i licznych rannych.

Banames, amerykański dziennikarz został raniony uderzeniami szabli, gdy w sobotę popołudniu chciał się przedrzeć przez tłum, zgrupowany w pałacem się centrum miasta. Tysiące tubylców opuściło w sobotę Adis Abebę.

Strajk w marynarce hiszpańskiej

Madryt. (PAT) Wybuchł powszechny strajk w hiszpańskiej marynarce handlowej, który zatrzymał całą żeglugę. Okręty, znajdujące się w podróży, powróciły do najbliższych portów, gdzie załogi wysiadły na ląd.

Na prowincji nadal trwają rozruchy. W miejscowości Brenes komuniści zdemolowali kościół.

Podczas wczorajszych rozruchów w Cuenca, demonstranci usiłowali owładnąć klasztorem, przyczem zmusili zakonnice do opuszczenia klasztoru. Z tłumu padły liczne strzały. Policja przywróciła porządek. Organizacje robotnicze proklamowały powszechny strajk protestacyjny w całej prowincji. Dziś przybyło do Madrytu 200 gwardzistów cywilnych, którzy patrolują miasto.

Dokonano wielu aresztowań.

Wczorajsze wybory francuskie

Paryż. (PAT.) Przebieg drugiej niedzieli wyborczej jest, jak dotychczas, w całej Francji absolutnie spokojny. Brak doniesień o najmniejszych choćby incydentach.

Frekwencja wyborców we wczesnych godzinach rannych była bardzo znaczna, większa niż ubiegłej niedzieli, co przypisują ożywionej agitacji.

Jeden z pierwszych głosował prez. Lebrun, który przybył do biura wyborczego o godz. 9 rano. Prezydent przybył do biura wyborczego oraz powrócił do pałacu piechotą z szacunkiem witany przez ludność.

Po południu frekwencja wyborcza nieco osłabła. Spokój panuje nawet w dzielnicach robotniczych, w których walka pomiędzy przeciwnikami politycznymi przybierała ostatnio dość burzliwe formy.

Afera „Feniksa" zatacza kręgi

Wiedeń. (PAT.) Władze administracyjne cofnęły Ernestowi Klebinderowi koncesję na wydawnictwo gazet „Sonn- und Montags-Zeitung" i „Wiener Montagspost".

Powodem odebrania koncesji jest pobranie przez Klebindera 630.000 szylingów z „Feniksa". Wydawnictwo „Sonn- und Montags-Zeitung" przejmuje front patrjotyczny.

Praga. (PAT.) Dyrektor filji „Feniksa" w Pradze, Robert Andres został z rozporządzenia władz sądowych aresztowany.

Katastrofa szwajcarskiego samolotu

Zurych. (PAT.) Szwajcarski samolot pocztowy, kursujący na linji Frankfurt-Zurych, znaleziony został rozbity 300 metrów poniżej szczytu Rigi.

Znany pilot kpt. Gerber i telegrafista Mueller zginęli.

Wieś bez wódki

Berlin. (Tel. wł.). W Niemczech, w Turyngji znajduje się miejscowość Mausebach, mała wioska, w której nie ma ani jednego — wróbla. Wszelkie usiłowania, aby te ogólno - światowe ptaki tam się zagnieździły, stale nie dawały żadnych rezultatów. Wróbli w Mausebach — jak nie było — tak i niema.

Co gorsza, trudno jest ustalić powód, dla którego nie można tam zaklimatyzować tych ptaków.

PIŁKA NOŻNA

Hiszpanja pokonała w Bernie Szwajcarję 2:0 (0:0).

Belgja remisowała w Brukseli z Holandją 1:1 (0:1).

Puhar Francji zdobył Racing-Club Paryż, bijąc w finale w Paryżu S. C. C. Charleville 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił Couard w 67 minucie.

PRZED OLIMPJADĄ

Drużyna piłkarska Chin w składzie 18 graczy opuściła już Chiny. W czasie do olimpjady rozegra ona do 30 spotkań, m. in w Indjach, na Jawie, Sumatrze itd. W dniu 8 lipca drużyna piłkarska połączy się z pozostałymi reprezentantami w Bombaju, by stamtąd wyruszć do Europy.

Polak jedzie do Japonji

Kraków. (Tel. wł.) W najbliższym czasie wyjeżdża z Krakowa do Japonji dr. Tadeusz Olczak, b. asystent obserwatorjum krakowskiego, aby tam dokonać obserwacji całkowitego zaćmienia słońca. Obserwacyj tych dokona dr. Olczak przy pomocy aparatu polskiej konstrukcji, t. zw. chronokinematografu.

Zaćmienie będzie widoczne w Japonji 19 czerwca br.

List do Ameryki 3 dni

Warszawa. (Tel. wł.) Na skutek porozumienia poczty niemieckiej z polską, min. poczt i tel., sterowiec „Hindenburg" przewozić będzie z Polski do Ameryki Północnej, Kanady, Meksyku, Kolumbji i Venezueli listy, karty pocztowe, druki i próbki towarów.

Za przewóz listu do N. Jorku płacić się będzie poza zwykłą opłatą pocztową 1,90 zł za każde 5 gramów, zaś za kartki 1 zł 60 gr.

Czas przelotu „Hindenburga" do Ameryki Północnej obliczony został na 3 dni. „Hindenburg" wyrusza w podróż 6 maja b. r.

Komuniści wracają z Sowietów do Hiszpanji

Warszawa. (Tel. wł.). Przez Warszawę przejeżdżali ostatnio w liczbie 30, członkowie hiszpańskich radykalnych związków zawodowych, powracający z Sowietów do Hiszpanji. Przebywali oni w Sowietach od 1934 r., a więc po stłumieniu rewolucji hiszpańskiej.

Szereg znaczków i kart pocztowych wycofanych z obiegu

Warszawa. (Tel. wł.) Min. poczt i telegrafów wycofuje z dniem 1 czerwca b. r. znaczki i karty pocztowe 30 różnych wartości. M. in. wycofane zostaną znaczki 40 gr. z widokiem zamku wawelskiego, 1 zł z portretem prez. R. P. dawnej emisji, 15 gr. karty pocztowe z serji rzeźb Wita Stwosza oraz znaczki 20 i 30 gr. z podobizną Żwirki i Wigury.

Wychodzące z użycia znaczki i karty będzie można wymieniać w urzędach pocztowych do 30 czerwca b. r

Straszliwy tunel szklanej śmierci...

Wskutek zaniedbania towarzystwa budowlanego tysiące robotników skazanych na powolną, okropną śmierć

Setki skazanych na śmierć, którzy przyszli wnieść oskarżenie przeciw sprawcom ich losu — oto atmosfera koszmarnej rozprawy, toczącej się obecnie w Waszyngtonie przed specjalną Komisją Pracy, przeprowadzającą dochodzenie na temat wydarzeń, które

wtrąciły miasteczko Gauley Bridge w stanie Wirginja w bezbrzeżną rozpacz.

Kilkuset robotników, zmarłych w męczarniach i blisko tysiąc ludzi skazanych na okrutną śmierć — oto bilans tego tragicznego wypadku, przybierającego rozmiary najokropniejszej katastrofy.

Przed kilku miesiącami mianowicie jedno z towarzystw budowlanych przystąpiło do

przebicia tunelu, celem skierowania wód rzeki New River ku nowej elektrowni w Gauley Bridge.

Zaangażowano tysiące robotników, przeważnie bezrobotnych i ludzie ci przystąpili do pracy, toczącej się w atmosferze zgęszczonej kłębami kurzu od nieustających eksplozyj — radośni, nie świadomi okropnego niebezpieczeństwa ciążącego nad nimi, szczęśliwi, że mają na kilka miesięcy przynajmniej zapewnioną pracę.

Dopiero w parę miesięcy później zaczęły się objawiać

pierwsze symptomy śmiertelnego zatrucia.

Naprzód były to nieliczne, odosobnione wypadki: niektórzy robotnicy skarżyli się na ogromne zmęczenie, chwiali się na nogach przy najmniejszym wysiłku; następnie, wskutek suchego i niezmiernie bolesnego kaszlu, musieli przerwać pracę. Nie zwrócono najmniejszej uwagi na te pierwsze objawy;

zastąpiono chorych innymi i roboty toczyły się dalej.

Ale gdy wypadki zaczęły się mnożyć, strach padł na całą ludność, a lekarze, przywołani do chorych, których stan wciąż się pogarszał, postawili straszną diagnozę: „Silicosa", t. j. choroba, spowodowana osadzeniem się w płucach pyłu silekzowego, krzemiennego.

Zarządzono śledztwo. Okazało się, że skała, przez którą drążono tunel, zawierała 97 proc. krzemieni, t. zn. że

ludzie pracowali całemi tygodniami wśród istnego „kurzu szklanego",

który stopniowo, zdradliwie nagromadził się w płucach.

Kiedy pierwsze objawy ich zaskoczyły, było już zapóźno. Byli bezapelacyjnie skazani na śmierć. Gdy tylko okropna ta wiadomość się rozpowszechniła, rozpacz ogarnęła całe Gauley Bridge. Prawie wszyscy mężczyźni miasteczka brali udział w robotach: a

w każdej rodzinie są teraz umarli i chorzy;

codziennie konstatuje się nowe wypadki, a ponieważ każdy chory wie, że jest skazany na śmierć, wskutek tego nawet ci, którzy są jeszcze zdrowi, żyją w dławiącym strachu.

Jedni popadli w obłąkanie, inni popełnili samobójstwo.

Ulice są opustoszałe i martwe; okropny strach padł na całe miasteczko, z którego życie stopniowo uchodzi...

Wiadomości te, rozpowszechniwszy się w całej Ameryce, wywołały u całej ludności silne wzburzenie. Chwilowo śledztwo nie jest jeszcze ukończone, ale miss Allen złożyła prasie deklaracje, będące oskarżeniem przedsiębiorstwa, które, mimo iż znało naturę terenu pracy,

nie przedsięwzięło odpowiednich środków zapobiegawczych.

Jak wyrazić żałobną atmosferę rozpraw waszyngtońskich, na które przybyli składać zeznania ci żywi nieboszczycy, jedni z rozpaczliwą nienawiścią, krzycząc, że chcą żyć, żyć, żyć! — drudzy smutni, przygnębieni, już zrezygnowani...

Mrs. Jones, jedna z tamtejszych kobiet,

straciła trzech synów, a mąż jej leży w agonji.

Pewien robotnik, stając jako świadek, oskarża przerywanym głosem kierownictwo przedsiębiorstwa: „Oni znali teren, na którym pracowaliśmy... Ponoć maski byłyby nas uratowały..."

Murzyn Johnson, dawny szampion boksu, znakomity atleta, ważył sto kilogramów, gdy zaczął pracować, obecnie waży zaledwie 56 i nieustannie chudnie. Reporterom, którzy odbyli z nim wywiad, opowiada:

„Lekarz tłumaczył mi, że moje

płuca pokrywają się powoli warstwą szkła.

Za parę tygodni będzie moja ostatnia „runda", ale zgóry wiem, że napewno ją przegram..."

W okolicach Gauley Bridge ciągnie się olbrzymie pole. Tam spocząć mają ofiary „silicosy". 269 robotników już pogrzebano.



W Tokio odbył się oryginalny kongres długobrodych, którzy w stolicy Japonji posiadający własny klub liczący kilkuset członków.

Tysiące całusów dla Jego Królewskiej Mości

List miłosny, adresowany do marynarza, na biurku króla

Król szwedzki Gustaw otwiera stale nadsyłaną mu korespondencję własnoręcznie, bez względu na ilość nadeszłych listów. Pewnego dnia otrzymał list, który posiadał na kopercie adres „Królewska Mość Gustaw V". Otworzywszy list odczytał z olbrzymiem zdumieniem nast. treść „Mój najdroższy! Oczekiwać będę na ciebie w poniedziałek, na placu Odin, o godzinie 6-tej po południu. Bądź punktualny. Tysiące całusów..."

Król po chwilowem zdumieniu, gdy przyjrzał się uważnie kopercie, stwierdził, że pieczątki pocztowe zamazały nazwisko Swenson. Był to bowiem

list, adresowany do marynarza

Swensona, który pełnił służbę na statku, J. K. M. Gustawa V. Podobnie statek ten zatrzymał się podobnie, jak Gustaw V, na Riwierze,

poczta przez omyłkę doręczyła list królowi.

Król kazał wyszukać Swensona, przepraszając go osobiście za otwarcie listu, a narzeczona pana Swensona, gdy dowiedziała się, kto jej list czytał, żałowała, że nie stawił się sam król na spotkanie.

I o mało co królewska korona

nie rozbiła miłości

między ukochaną Swensona a marynarzem który miał pecha, że służył na statku noszącym nazwę króla. Spór zakończył się pomyślnie, gdy panna oprzytomniała i pogodziła się z myślą, że wystarczyć jej musi sam fakt, zetknięcia się z królem, drogą przypadkowej korespondencji. Bowiem i takie wypadki zdarzają się bardzo rzadko.

Matka, która miała 53 dzieci

Dużo alarmu narobiły pięcioraczki amerykańskie, tak, że napisano o nich całe tomy. Naturalnie — nic w tem dziwnego w wieku radja, zeppelinów, samolotów, telewizji i t. p. Lecz pisma niemieckie donoszą najautentyczniejszą wiadomość, że pani Adam Stratzman z domu Barbara Schmotzer, która zmarła w r. 1498, stanowi dopiero prawdziwy fenomen, ponieważ miała 53 dzieci, w tem 38 synów i 15 córek.

A zmarła, mając lat 50 w Böningheim w Wirtembergji. W miejscowym kościele znajduje się jej obraz, łącznie ze wszystkiemi dziećmi, a w archiwum miejscowem dowody, że istotnie posiadała taką ilość dzieci. Z tych 53 — przyszło na świat pojedyńczo 18, pięciokrotnie powiła — bliźniaki, czterokrotnie — trojaczki, jeden raz — sześcioraczki i jeden raz — aż 7 dzieci.

Cesarz Maksymiljan, bawiąc w roku 1509 w okolicach Böningheimu, nie chciał absolutnie dać wiary, że jedna matka mogła mieć aż tyle dzieci. Wyznaczył dlatego specjalnego komisarza, który musiał zbadać źródłowo prawdziwość tych wieści oraz treść obrazu w kościele. Ten — po długiej pracy przedłożył cesarzowi sprawozdanie. Pod obrazem w kościele znajduje się wiersz, nawołujący, aby przejść przez wszystkie kraje i królestwa, zbadać i przeczytać wszystkie historje, a nie znajdzie się drugiego podobnego wypadku do tej pory i w przyszłości, aby znaleźć matkę, która będzie miała tyle dzieci.

Adjutant negusa uciekł z żoną rasa Seyuma

Donoszą z Adis Abeba, że ras Seyum po klęsce poniesionej w Tembien, przebywa nadal na froncie północnym na czele swych oddziałów. Jest on pochłonięty całkowicie ucieczką młodej żony. Okazuje się, że jeden z adjutantów negusa, przydzielony do sztabu rasa Seyuma wykorzystując popłoch po porażce w Tembien, uciekł wraz z żoną wodza.

Ras Seyum wysłał w pogoń za zbiegami oddział żołnierzy, nakazując sprowadzenie obojga żywych, czy umarłych. Uwodziciel zdołał jednak przekupić żołnierzy, którzy przyłączyli się do uciekającej pary.

Podobno ras Seyum wysłał do cesarza depeszę z prośbą o wydanie rozkazu ujęcia niewiernej żony i uwodziciela, grożąc w przeciwnym razie dymisją.

Nie trzeba się ubierać

Ona: — Chętnie pojechałabym z tobą na przejażdżkę, lecz nie mam w co się ubrać.

On: — Och, to nic nie szkodzi, mam automobil kryty.

Nasze dzieci

— Mamusiu, czy ludzie rodzą się też w ziemi?

— Dlaczego się o to pytasz?

— Bo jeden pan pytał się wczoraj tatki: „Gdzieżeś taką babę wykopał?"

Dobrze wyjaśniła

— Moja Kasiu, to krzesło strasznie zakurzone.

— To nic dziwnego, proszę pani, przecież nikt na niem od kilku tygodni nie siedział.



W więzieniu karnem Vacaresti w pobliżu Bukaresztu wybuchła epidemja tyfusu, wskutek czego zarząd więzienia musiał zwolnić na kilkumiesięczny urlop kilkunastu więźniów.



Niezwykłą sensację wzbudził w Londynie ślub pary liliputów.

Przyczyny powstania śląskiego

Co warto sobie przypomnieć w 15-letnią rocznicę najważniejszego etapu walki wyzwoleńczej ludu górnośląskiego

Napisał prof. Stanisław Stroński

Jak to się stało, że, po przekazaniu w traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska głosowaniu ludności, oraz po odbyciu się tego głosowania 20 marca 1921, doszło jednak jeszcze, w niespełna sześć tygodni później, do wybuchu powstania z 3 maja 1921?

Niemcy, gdy już jako tako przebolały załatwienie odrazu na konferencji pokojowej w Paryżu sprawy granicy w Wielkopolsce i na Pomorzu, z wydzieleniem Gdańska jako wolnego miasta i dodatkowem, ale dla Polski ciężkiem, głosowaniem ludności w Warmji i na Mazurach, walczyły jednak najzacieklej o Górny Śląsk. Pierwotne postanowienie konferencji pokojowej, zawarte w przedstawionych Niemcom 7 maja 1919 warunkach pokoju, przyznawało Polsce wprost i odrazu cały obszar górnośląski z ludnością polską. Ale Niemcy wysunęły tę sprawę na pierwsze miejsce swych podziemnych zabiegów, których podatnym odbiornikiem okazał się p. Lloyd George, tak iż w początku czerwca obalił on poprzednie postanowienie i w ostatecznych warunkach z 16 czerwca 1919 poddano ten obszar Górnego Śląska głosowaniu ludności, co też weszło ostatecznie w traktat wersalski.

Już w sierpniu 1919, jeszcze przed wejściem w życie traktatu, gdy Niemcy władali niepodzielnie na Górnym Śląsku, wybuchło tam pierwsze powstanie (16 do 26 sierpnia 1919), stłumione przez potężny t. zw. Grenzschutz zarządcy regencji śląskiej osławionego Hörsinga. Od stycznia 1920, po wejściu w życie traktatu, zjawia się na Górnym Śląsku, celem przygotowania głosowania ludności, francusko - angielsko - włoska komisja międzysojusznicza, złożona z gen. Leronda, jako przewodniczącego, oraz płk. Percivala i gen. Marinisa, ale z pozostawieniem, w znacznym zakresie, władz niemieckich. W sierpniu 1920, wobec nadużyć i dalszego ucisku niemieckiego, wybucha drugie powstanie (19 do 25 sierpnia 1920), zakończone rokowaniami z międzysojuszniczą komisją i uzyskaniem przynajmniej usunięcia policji niemieckiej z obszaru, podanego głosowaniu.

Niemcy nie zaniechali jednak ani na chwilę swych zabiegów podziemnych. W ciągu r. 1920 przygotowali i uzyskali, znowu dzięki p. Lloyd George'owi, przyznanie prawa głosu osobom, niezamieszkałym na Górnym Śląsku, lecz tylko tam urodzonym, co powiększyło liczbę głosów niemieckich o 182 tysiące, a przynajmniej tyle zastrzeżono w ostatecznej uchwale t. zw. Rady Najwyższej Głównych Mocarstw Sprzymierzonych, że głosy te przybyszów, nic nie mających wspólnego z Górnym Śląskiem, składano i liczono oddzielnie. Ale to była tylko część ich roboty.

Najistotniejsze knowania niemieckie polegały na zupełnie nieprawnem wsączaniu przez nie w rokowania dyplomatyczne złowrogiej łączności między odszkodowaniami a sprawą górnośląską. To, czy i ile zapłacimy — mówili — będzie zależało od tego, czy bogactwa górnośląskie pozostaną przy nas czy nie. Było to nawskroś nieprawne, bo zobowiązania niemieckie w sprawie odszkodowań były bezwarunkowe i w niczem nieuzależnione od osobnej sprawy górnośląskiej, ale do gry dyplomatycznej nadawało się to znakomicie, szczególnie dzięki stale życzliwemu uchu p. Lloyd George'a.

I oto już w naradzie angielsko-francuskiej z 10 listopada 1920, zanim jeszcze oznaczono chwilę głosowania, przeprowadza rząd angielski zwłokę w oznaczeniu wysokości odszkodowań do czasu po głosowaniu górnośląskiem, co było wyraźnem związaniem jednej sprawy z drugą. Na naradzie w Londynie z 1 marca 1921, gdy nadchodziło głosowanie, przedstawiciele Niemiec jawnie wysunęli to uzależnienie. A w miesiąc po głosowaniu, w rozstrzygającej chwili opracowywania wniosków podziałowych na podstawie wyników, doniesiono także w dziennikach, że lord d'Abernon, ambasador brytyjski w Berlinie, przybył do Londynu z nowemi wnioskami Niemiec w sprawie płacenia odszkodowań, pod jednym warunkiem, że pozostawi się im Górny Śląsk.

Tyle wiedziano już wówczas. Dzisiaj, po ogłoszeniu w r. 1928 pamiętników lorda d'Abernona, haniebne te knowania są nam znane bardzo dokładnie. Już 4 lutego 1921, półtora miesiąca przed głosowaniem, ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Simons zawiadomił lorda d'Abernon o uchwale rządu Rzeszy, iż gotowa jest ona płacić pierwsze pięć rat rocznych odszkodowań, jeśli zatrzyma Górny Śląsk, a od tej chwili sprawa ta była już ciągle gorąca na warsztacie. Tak to wyglądało w zakamarkach.

I dlatego w komisji międzysojuszniczej, która w końcu kwietnia 1921 doszła do przedstawienia wniosków na podstawie głosowania, stało się coś nieoczekiwanego. Przewodniczący jej, gen. Lerond, przedstawiciel Francji, we wniosku swym zbliżał się znacznie do t. zw. linji Korfantego, wykreślonej przezeń po głosowaniu na zgodnej z traktatem zasadzie, że głosy oblicza się gminami, a zatem obszar, w którym większość była polska, należy się Polsce. Natomiast angielski pułk. Percival wraz z włoskim gen. Marinis'em przedstawili wniosek, przyznający Polsce ledwie powiat pszczyński i powiat rybnicki, a z pozostawieniem Niemcom całego okręgu kopalniano-przemysłowego.

Dnia 1 maja 1921 wiadomości te rozeszły się na Górnym Śląsku. Stało się rzeczą jasną, że sieć knowań i zamierzonego olbrzymiego nadużycia rozerwana być może tylko uderzeniem, które wpoi przekonanie, że ludność polska na Górnym Śląsku nie pozwoli sobą frymarczyć. Wtedy Wojciech Korfanty, porzucając stanowisko komisarza plebiscytowego rządu polskiego, stanął na czele ruchu zbrojnego, który rozpoczął się o świcie 3 maja 1921.

W ciągu tygodnia, do 9 maja 1921, ruch powstańczy doszedł do linji Korfantego. Lecz, wśród rokowań z komisją międzysojuszniczą, do końca czerwca powstańcy stali pod bronią. Na Radzie Najwyższej w Paryżu, od 8 do 12 sierpnia 1921, p. Lloyd George nie mógł już stać przeciw Francji, na gruncie ciemnych knowań i musiał się zgodzić na powierzenie rozstrzygnięcia jawnym i odpowiedzialnym ustaleniom i załatwieniom w Radzie Ligi Narodów, których wynikiem jest stan rzeczy obecny.

Rewizyta w Sztokholmie

Warszawa. (PAT) Dnia 6 maja wyjedzie z oficjalną rewizytą do Sztokholmu minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dr. Świętosławski w towarzystwie naczelnika wydziału wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Bronisł. Kielskiego oraz adjunkta politechniki warszawskiej, Smaczyńskiego. Rewizyta ta będzie odpowiedzią na wizytę szwedzkiego ministra oświaty Artura Engberga, który bawił w Polsce w czerwcu ub. roku. Podczas pobytu w Warszawie min. Engberga została podpisana przez niego w dniu 7 czerwca 1935 r. deklaracja o stosunkach kulturalnych polsko-szwedzkich. Obecna rewizyta będzie miała na celu pogłębienie stosunków kulturalnych między Polską a Szwecją, wynikających z wyżej wspomnianej umowy.

Korfanty porównany z Venizelosem

Niedzielny numer katowickiej „Polonji", wydany z okazji 15-lecia trzeciego powstania górnośląskiego, zawiera odezwę Wojciecha Korfantego, oraz facsimile listu, który w dniu 25 ub. m. napisał Ignacy Paderewski w związku z 15-stą rocznicę trzeciego powstania.

Korfanty, skreśliwszy w odezwie pośrednie i bezpośrednie przyczyny wybuchu trzeciego powstania górnośląskiego, przedstawił owoce zwycięstwa, wyrażające się w daniu Polsce „miljona ludu wiernego, pracowitego i bitnego" i przyniesieniu jej w wianie nieocenionych skarbów ziemi górnośląskiej.

W dalszym ciągu czytamy:

„Upływa lat piętnaście od owych wielkich chwil historycznych, które stanowią najpiękniejszą kartę w dziejach ludu śląskiego. Rzucając okiem wstecz na te lat piętnaście, z zadowoleniem stwierdzamy, że mimo wszelkich smutnych doświadczeń, miłość Ojczyzny u naszego ludu dziś nie jest mniejsza, że jego zdolność do ponoszenia ofiar za naród i państwo nie zmniejszyła się, że zawsze gotów jest poświęcić, co ma najdroższego, dla narodu i państwa.

Niestety, z wielkiej, twórczej radości z czasów bohaterskich niewiele zostało. Rzeczywistość zbyt liczne sprawiła nam zawody. Nasza wiara, że okupiliśmy sobie przelaną krwią także poszanowanie godności ludzkiej i obywatelskiej, że wywalczyliśmy sobie sprawiedliwość społeczną i poprawę naszego bytu, okazała się przedwczesna. Szerokie warstwy ludu polskiego są przedmiotem rządów, a podmiotem ich jest mniejszość, wyznająca szczerze a przeważnie nieszczerze, pewne poglądy polityczne, nakazywane zgóry przez tych, którzy mają moc w ręku.

Państwo nasze, zbudowane wiarą, potem i krwią ludu polskiego, znalazło się znowu w nader ciężkich warunkach, zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych. Sytuacja międzynarodowa ciężarna jest niebezpieczeństwem wojny. Polskiej dyplomacji dziś nie rozumieją ani swoi, ani obcy. Jedynymi naszymi przyjaciółmi dziś są ci, co wyciągają drapieżne ręce po nasze województwa zachodnie. Wczoraj głoszono przeciw ich zakusom zaborczym walkę bez zastrzeżeń, dziś wita się ich, jako przyjaciół, choć organizują na ziemiach naszych swoje straże przednie, zmierzające do oderwania naszych ziem zachodnich."

W zakończeniu Wojciech Korfanty napisał:

„Ciężka jest nasza sytuacja, ale nie jest rozpaczliwa. Z wielkich wartości moralnych z czasów powstania pozostała nam miłość Ojczyzny, wiara w Polskę i niewyczerpane siły jej ludu, cenienie nadewszystko godności ludzkiej i obywatelskiej, umiłowanie dobrze zrozumianej wolności, praworządności i sprawiedliwości, oraz solidarności i karności w chwilach decydujących o losach narodu.

Treścią tych walk jest bój o przyszły ustrój Polski. Dzieło powstań narodowych nie zostało w pełni dokonane, bo nie spełniły się nasze marzenia o Polsce narodowej, chrześcijańskiej, ludowej, rządzącej się prawem, zgodnem z chrześcijańską etyką i socjalną sprawiedliwością. Miłujący Ojczyznę lud polski, wierny wierze i tradycji ojców, żądający prawa, sprawiedliwości i wolności, zdolny do poświęceń i ofiar wyjdzie z dzisiejszych ciężkich walk zwycięsko i zbuduje Polskę narodową, chrześcijańską, wolną i sprawiedliwą."

W tym samym numerze „Polonji" zamieszczony został artykuł Nowaczyńskiego, który pod tytułem „Nasz Venizelos" pisze m. in., co następuje:

„Na uroczystościach dzisiejszych nie będzie Tego, dzięki któremu uroczystości te wogóle mają miejsce.

Na uroczystościach dzisiejszych nie będzie Tego, dzięki któremu dzielnica ta, najważniejsza dzielnica, wchodzi w skład państwa. Będą różne osoby i osobistości, które z tą dzielnicą właściwie nigdy nie miały nic wspólnego, które przyszły już do gotowego, które osiadły w czemś nie przez nich zdobytem, które nawet tu dużo pracy i energji włożyły i duże zasługi mają, czego im nawet w rozgoryczeniu zrozumiałem odmawiać nie należy. Nie będzie atoli Tego, który najstarszą i najbogatszą dzielnicę Polsce wniósł, Polsce dał, Polsce zdobył.

Może umarł? Może jest sparaliżowany i nie mocen?

Nie! Żyje, zdrów, w pełni sił i władz umysłowych i energji witalnych. A jednak go niema. Absens. Duchem zapewne obecny, ale ciałem niewidoczny.

...Zachodzi pytanie, kto był więc ten, co „nieprzebyty mur", dzielący Polskę od jej najstarszej i najbogatszej dzielnicy jednak zwalił? Odpowiedź jest jedna i jedyna: Korfanty Wojciech, dzisiaj tu w Katowicach nieobecny, absens.

I tego się nie da przegadać, czy przydusić poduszkami kłamstw czy zakamienować kalumnjami! Tysiąc liliputów zaprzęgnie się do roboty, a Guliwer wcześniej czy później wstanie. Żadnemi funduszami dyspozycyjnemi Prawdy faktycznej, historycznej się nie kupi! Kasztelany, czy wojewody są i mijają.

„Mogą sobie te mniej lub więcej utalentowane gadacze czy gryzmoły wydzierać z podręczników karty z tem, co dokonał i czego dokonał Korfanty, a następne lata i przyszła generacja przywrócą go z powrotem, jak w pacierzu: „Amen".

Po 1 maja sytuacja się wyjaśniła

Ostatnie dni, z dniem 1 maja na czele, przyczyniły się w znacznej mierze do wyjaśnienia sytuacji, kto w Polsce jest za „frontem ludowym", czytaj: kto jest za współpracą polityczną z socjalistami, kojarzącymi się coraz bardziej z komuną międzynarodową.

A więc za tą współpracą polityczną opowiadają się z łona niegdyś zwartego obozu „sanacyjnego" jawnie: Związek Związków Zawodowych Moraczewskiego i innych towarzyszów „sanacyjno" - socjalistycznych, dalej Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej oraz Legjon Młodych.

Dyskretnie narazie, ale faktycznie sterują w tym kierunku związani poufnemi węzłami „naprawiacze" (z b. Związku Naprawy Rzeczypospolitej). To też nic dziwnego, że zbliżony do tych sfer lewicowo - „sanacyjny" warszawski „Kurjer Poranny" uchylił czapki przed 1 maja, poświęcając mu artykuł, głoszący między innemi:

„Walka socjalizmu o prawa człowieka do lepszego życia, o postęp świata, jego dążenie do kształtowania świata w myśl wzniosłych zasad powszechnej sprawiedliwości każe pochylić z szacunkiem głowy przed czerwonemi sztandarami — symbolami walki o lepszą przyszłość człowieka."

Czemże to się różni od przedmajowego gardłowania stronnictw lewicowych? A przecież „Kurjer Poranny" jest obecnie tak bliski — wysokiego ołtarza politycznego!

Jasne jest, że za kulisami organizacyjnemi „frontu ludowego", jak zagranicą, tak i u nas, tkwią sprężyny masońskie.

*

Za współdziałaniem z socjalistami (i istniejącą tylko na ograniczonym obszarze Narodową Partją Robotniczą) opowiedział się także naczelny komitet wykonawczy opozycyjnego Stronnictwa Ludowego.

Oświadcza się on we wskazaniach politycznych przeciw zasadzie dyktatury obozu narodowego (?) oraz „sanacji" i przeciw „dyktaturze czerwonej", niemniej niebezpiecznej, niż „dyktatura faszystowska". Stronnictwo Ludowe może współdziałać tylko z organizacjami demokratycznemi, jak P. P. S. i N. P. R.

Pod komunikatem podpisany jest obok J. Grudzińskiego — b. marszałek Sejmu Maciej Rataj.

Tu widzimy także masońskie sprężyny.

*

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że masonerja międzynarodowa robi wielki wysiłek, by wskrzesić w Polsce wpływy żywiołów skrajnych, które w państwie naszem tak się rozpanoszyły w pierwszych latach odrodzonej niepodległości i polskie życie polityczne i społeczne zalały falą brutalnej demagogji.

Obóz narodowy dołoży wszelkich starań, by nawrót do tego, co wówczas było, okazał się niemożliwością.

*

Tow. Moraczewski trzasnął po swojemu w posła Mroza, prezesa t. zw. Narodowego Stronnictwa Pracy („ciszakowców"), za jego wystąpienie ze Związku Związków Zawodowych i podniesienia przeciwko kierownikom Związku zarzutu, że dostali się w orbitę czynników międzynarodowych, wrogich państwu polskiemu.

Tow. Moraczewski w liście do p. Mroza zarzuca mu, że „świadomie skłamał" w celu umotywowania swego zamiaru oderwania od Z. Z. Z. części oddziałów miejscowych i wcielenia ich do swej partji. Tow. Moraczewski kończy list swój, „kontrasygnowany" przez sekretarza generalnego Z. Z. Z. Szuriga, w ten sposób:

„Jedynie przesadne mniemanie o Pańskim honorze wstrzymało nas od stanowczych kroków. List Pański rozwiał nasze złudzenia, czemu jesteśmy radzi."

Taka to „wersalska" wymiana listów między lewicowo - „sanacyjnymi" współdziałaczami — jeszcze wczoraj...

Uroczystości powstańcze w Katowicach

Dziesiątki tysięcy wznosiły okrzyki na cześć Korfantego, Dmowskiego Paderewskiego i Hallera

Telefonem od specjalnego wysłannika

Katowice, 3. 5. W piętnastą rocznicę wybuchu trzeciego powstania śląskiego, w dzisiejszą niedzielę, odbyła się tutaj niewidziana dotychczas na Górnym Śląsku olbrzymia manifestacja na rzecz narodowej Polski.

Koleje, tramwaje i autobusy zwiozły z całego Śląska, również ze Śląska Opolksiego, tysięczne rzesze. Tłumy zgromadziły się o godz. 8 rano na placu Targowym, gdzie wyznaczono punkt zborny.

O godz. 8,30 rozwinął się olbrzymi pochód, w którym szły delegacje towarzystw, powstańcy śląscy, powstańcy wielkopolscy, hallerczycy w liczbie prawie 2.000, członkinie Związku Polek, Młodzież Katolicka, podoficerowie Ziem Zachodnich itd.

Szczególnie imponująco przedstawiały się szeregi Stronnictwa Narodowego.

Niesiono liczne transparenty z napisami: „Żądamy Polski Narodowej", „Niech żyje Polska Narodowa" itp.

Pochód ulicą 3 Maja skierował się na plac Wolności, gdzie na płycie powstańca śląskiego złożono wieniec, poczem udał się dalej ul. Mikołowską do katedry, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Brandys, podkreślając, że dopóty Polski będzie, dopóki będzie ona katolicka. Uroczystą sumę odprawił ks. prałat Mateja.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" pochód ruszył na ul. Poniatowskiego, gdzie odbyła się defilada. **Padały gęste okrzyki na cześć Polski narodowej, Romana Dmowskiego, Paderewskiego, gen. Hallera i Korfantego.**

W pochodzie uczestniczyło przeszło 20.000 osób.

Przemówienie do zgromadzonych wygłosił dr. Tempka, stwierdzając, że powstaniec śląski bronić będzie swej ziemi do ostatniego tchu, co zgromadzeni przyjęli niemilknącemi brawami. Stwierdził, że walczyć będzie o wielką Polskę narodową bez wpływów żydowskich. Następnie odczytał nadesłane pisma od Korfantego, Paderewskiego, gen. Hallera i gen. Januszajtisa.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Rotę".

UROCZYSTOŚCI PRZED WOJEWÓDZTWEM

Druga uroczystość odbyła się przed gmachem województwa, gdzie zebrały się władze z wicepremjerem Kwiatkowskim, oraz z gen. Rydzem Śmigłym na czele.

Odbyły się tam uroczystości wręczenia pamiątkowej odznaki weteranom z 1863 r. przez gen. Rydzą Śmigłego.

Po dokonaniu dekoracji generalny inspektor sił zbrojnych wygłosił przemówienie.

O godz. 13,30 nastąpiła defilada, która trwała przeszło 3 godziny.

Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie, na którem odegrano „Wesele" Wyspiańskiego.

Echa komunistycznego pochodu w Łodzi

Policja aresztowała 17 Żydów, którzy w pochodzie pierwszomajowym nieśli transparenty z podobiznami — Trockiego i Lenina

Łódź, 4. 5. W związku z awanturami komunistów w czasie żydowsko-socjalistyczno - komunistycznego pochodu w dniu 1 maja policja wyłowiła obecnie 17 Żydów, którzy nieśli transparenty Lenina, Trockiego i innych komunistów. 14 zpośród aresztowanych są znanymi komunistami, a trzech należy do Bundu, a mianowicie: Lajb Horn, Icie Trybus, Kalma Berkal, których zatrzymano w lokalu „Bundu". Transparenty komunistyczne zostały przez policję skonfiskowane.

Redaktorzy „Orędownika" wolni

Łódź, 4. 5. Wczoraj w godzinach popołudniowych zwolniono z aresztu współpracowników „Orędownika" red. Trellę i Hałaburdę, pod warunkiem meldowania się na policji raz na tydzień.

W dalszym ciągu przebywają w areszcie współpracownik „Orędownika" Dobrzyński, oraz kilku członków Stronnictwa Narodowego.

Śledztwo w sprawie zajść 1 maja spoczywa w rękach sędziego śledczego Delnisa.

Nowy strajk okupacyjny

Łódź, 4. 5. Wybuchł nowy strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce Kleinmanna przy ul. Zagajnikowej 20.

W murach fabryki w ciągu dnia wczorajszego przebywało 260 robotników.

Zatarg powstał na tem tle, że właściciel Żyd zamierzał fabrykę unieruchomić i nie wypłacał zarobków, żądając z wypłatą od dłuższego czasu. Robotnicy zgodzili się nawet początkowo zrezygnować z połowy należności, a gdy ta propozycja nie została

Uroczystości 3-go Maja w Poznaniu

Nabożeństwa.

Obchód święta narodowego w dniu 3 Maja rozpoczął się uroczystą mszą św. w Katedrze poznańskiej o godz. 9-tej. Celebrował ją J. E. ks. biskup Dymek w asyście dostojników kapituły archidiecezjalnej, oraz niższego kleru. Władze administracyjne, samorządowe i naukowe reprezentowali wicewojewoda Walicki, wiceprezydent m. Poznania inż. Ruge, starosta Begale, dyr. inż. Krzyżanowski, rektor U. P. prof. dr. Runge, kurator Pollak i inni. Jako przedstawiciel władz wojskowych przybył ppłk. Małek.

Za krzesłami dostojników główną nawę wypełniły szczelnie poczty sztandarowe korporacyj akademickich, oraz różnych stowarzyszeń społecznych. Podniosłe kazanie wygłosił podczas mszy św. ks. infułat Euciński, który omawiał ważność i doniosłość dnia 3-go Maja — podwójnego uroczystego święta: narodowego i kościelnego.

Pienia religijne wykonał chór pod batutą ks. prałata Gieburowskiego.

O godz. 10-ej odbyła się przed gmachem D. O. K. VII Msza św. dla wojska i organizacyj, biorących udział w defiladzie. Celebrował ją ks. dziekan prałat Wilkans.

Defilada.

Na krótko przed godz. 11 zaczęli przybywać na główną trybunę przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i sądów. Punktualnie o 11-ej wszedł na trybunę dowódca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki wraz z wojewodą Maruszewskim i wiceministrem Raczyńskim. Rozpoczęła się defilada wojska, którą prowadził dowódca 14-ej dywizji gen. Wład.

Otwierał defiladę 57 p. p., maszerując przy dźwiękach „Warszawianki". — Następnie przeszedły się przed trybuną 58 p. p., 7-my baon saperów, baon telegraficzny, oddział policji pieszej, 7. P. A. L. Wlkp., 7 P. A. C., 15. pułk ułanów, 7-my pułk strzelców konnych Wlkp., szwadrony pionierów i łączności, 7 D. A. K., a wreszcie kolumna tankietek. W chwili, gdy defilowała artylerja, nad trybunami pojawiły się nisko lecące eskadry samolotów w szyku bojowym, napełniając powietrze grzmotem silników.

Za wojskiem defilowały oddziały p. w. i w. f., szkolne, kolejowe i pocztowe, Federacja byłych kombatantów, Związki powstańcze i wolnościowe, inwalidzi, oraz liczne oddziały harcerek i harcerzy.

Zkolei kroczyły organizacje społeczne, które prowadziło „Bractwo Kurkowe" w uroczystych mundurach, z mjr. Türkiem i prezesem Michałowiczem na czele. Dalej szedł „Sokół", K. S. M. i hallerczycy.

O godz. 12,30 wkroczył przed trybuny barwny korowód korporacyjnych pocztów sztandarowych, które prowadzili przedstawiciele P. K. M. z pp. Mikołajczakiem i Korfantym na czele. — Dziarską postawę akademików, oraz ich piękne stroje oklaskiwała żywo tłumnie zgromadzona publiczność.

Korporacje zniknęły, lecz oklaski wzmagają się, rosną, przechodzą w owacyjną burzę, słuchać głośne, entuzjastyczne okrzyki.

To narodowy Poznań wita karnie maszerujące liczne oddziały Stronnictwa Narodowego, które prowadził dr. Wróbel.

Kroczyła „Młodzież Wszechpolska", liczne placówki miejskie i oddział żeński. Defiladę Stronnictwa zamykały trzy wielkie oddziały rowerzystów, pięknie wyglądających, dzięki przybraniu kół od rowerów barwami narodowemi.

Wśród niemilknących okrzyków przesuwały się oddziały Stronnictwa Narodowego. Wyciągały się w salucie prawice komendantów, pozdrawiając nietylko stojących na trybunie dostojników, ale cały Poznań, który na ich cześć bił gromkie brawa i wznosił żywiołowe okrzyki.

Defiladę zamknęły o godz. 12,50 reprezentacje: klubu sportowego „Stomil", tramwajarzy, cechów, oraz „Czerwonego Krzyża".

3 Maj w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.). Dziś, jako w dniu 3-go maja na gmachach państwowych i domach prywatnych wywieszono flagi o barwach narodowych.

O godz. 9-tej rano tradycyjnym zwyczajem zostało odprawione nabożeństwo w ogrodzie botanicznym.

O godz. 10-tej w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał Kakowski celebrował uroczyste nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecny był Prezydent R. P., marszałek Sejmu Car, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja i przedstawiciele władz. Świątynię wypełniły tłumy wiernych.

Na polu mokotowskiem odbyła się wielka defilada wojska oraz oddziałów przysposobienia wojskowego.

Zgromadzona tłumnie na trybunach publiczność darzyła maszerujące sprężyście oddziały wojskowe długiemi oklaskami.

przyjęta, zajęli mury i pilnują maszyn, by zabezpieczyć swe pretensje.

Jak zwykle — pierwsi Żydzi

Łódź, 4. 5. Wprowadzone ograniczenia dewizowe stosowane są obecnie w praktyce. W dniu wczorajszym zatrzymanych zostało dwóch łódzkich Żydów, którzy wyjeżdżając, zamierzali zabrać nadmierną ilość walut. — Niezależnie od konfiskaty walut, obaj zatrzymani za nielegalny wywóz walut zagranicę pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Proces o nadużycia w Policyjnym Domu Zdrowia

Zakopane. (Tel. wł.) Przed krakowskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Zakopanem rozpoczyna się 5 bm. wielki proces o olbrzymie nadużycia przy budowie Policyjnego Domu Zdrowia. Na ławie oskarżonych zasiądą małżonkowie Kopkiewiczowie z Warszawy i inż. Lichota, który prowadził prace budowlane. — Nadużycia miały miejsce przed 4 laty, ale wskutek przeciągania się ekspertyzy proces odbędzie się z opóźnieniem. Oskarżonych bronić będą adwokaci z Warszawy.

„Szpicbródka" opuścił więzienie

Sieradz. (Tel. wł.) Z więzienia w Sieradzu wypuszczono Stanisława Cichockiego, znanego pod pseudonimem "Szpicbródka", który skazany był przez sąd za usiłowanie włamania przez podkop do Banku Polskiego w Częstochowie. Cichocki przebywał w więzieniu 3 lata i został zwolniony przedterminowo.

Po Cichockiego przybyło do Sieradza elegancką limuzyną kilku jego kolegów po fachu.

Proces o zajścia w Przytyku 2 czerwca b. r.

Radom. (Tel. wł.) Ustalony został już termin rozprawy o zajścia w Przytyku. Proces rozpocznie się w sądzie okręgowym w Radomiu 2 czerwca br. i potrwa przypuszczalnie 4 tygodnie. Odbędzie się on w sali sejmiku powiatowego.

Na rozprawę, której przewodniczyć ma prezes s. o. Adam Bobkowski, powołano 356 świadków dowodowych i 229 odwodowych. Obronę 56 oskarżonych wnosić będzie około 50 adwokatów.

Rolnicy żądają nowej konwersji długów

Warszawa. (Tel. wł.) Na dorocznem walnem zebraniu Rady Związku Izb i Organizacyj Rolniczych powzięto uchwały, domagające się utworzenia specjalnej komisji z udziałem przedstawicieli rolnictwa, która przeprowadziłaby konwersję długów rolniczych.

Niezależnie od tego rolnicy domagają się m. in. obniżki świadczeń na rzecz samorządu i utworzenia Rady Handlu Zagranicznego, która przeprowadziłaby rewizję taryfy celnej i zabezpieczyłaby prawidłowy eksport produktów rolnych.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Kino, a dziennikarze

Od redakcji: Polemiczny ten artykuł otrzymaliśmy z Warszawy, i zamieszczamy go w myśli, że przyczynimy się w ten sposób do wyjaśnienia i poprawienia stosunków wzajemnych filmu i prasy w naszej stolicy.

Nigdzie na świecie niema tak bezceremonjalnego tonu wobec sprawozdawców filmowych, jak to ma miejsce w Warszawie. Właściciele kin, z małemi tylko wyjątkami, zwłaszcza w okresie powodzenia jakiegoś filmu, zapominają o tem, że recenzja filmowa jest dźwignią i motorem ich powodzenia. Sprawozdawca filmowy w Warszawie, pragnąc wypełnić swój obowiązek, musi liczyć tylko na własną przedsiębiorczość, aby wejść do kina bezpłatnie. Za każdym razem narażony jest na widzimisię funkcjonarjusza, zależnego także od zmiennego humoru właściciela kina.

Są jednak i tacy dowcipnisie wśród członków Związku Kinoteatrów Warszawskich, że wydają passe partout dla członków Związku Dziennikarzy, ale robią takie przytem zastrzeżenia co do formy ulgowego biletu jak i co do ważności passe partout, wybalansowując tę ważność na 7 dni po premjerze, że łaska ta i gest w stronę sprawozdawcy, którego relacja w prasie oczekiwana jest najpóźniej następnego dnia, przestaje mieć charakter przywileju!

Kiniarze tłumaczą się trudnościami ze strony Magistratu. Jest w tem niewątpliwie zresztą dużo racji. Magistrat warszawski utworzył sobie z kin, tej wyjątkowo pożądanej atrakcji duchowego wypoczynku — domenę nieskomplikowanego dopływu gotówki, uważając film za „dojną krowę" bez liczenia się z jakiemikolwiekbądź względami zarówno wobec właściciela kina, jak i wobec służby dziennikarskiej. Magistrat rządzi się przytem absolutyzmem i krańcowością, stosując ulgi tylko tam i tylko wtedy, jeżeli mu się to podoba. Nie obowiązują w tem żadne normy.

Istnieją więc stałe przepustki oraz osobno zaproszenia premjerowe, ale otrzymują je tylko wybrańcy. W każdym razie w najmniejszym stopniu dziennikarze i sprawozdawcy. Najczęściej korzystają z tych przepustek dyplomaci i urzędnicy, wujkowie i ciotki wpływowych osobistości, dygnitarze miejscy i ich kuzyni, pupile salonów warszawskich i referenci, którzy się mogą zrewanżować bezpłatnemi biletami na inne imprezy. Często służą te przepustki lokajom i służącym, w najlepszym razie trafiają do rąk krawców, kelnerów lub potrzebujących obłaskawienia wierzycieli.

Magistrat powinien, dokonywując przydziału passepartout stałych i zaproszeń premjerowych, wejrzeć w listę tych, którzy te bezpłatne przepustki otrzymują, w każdym zaś razie zastrzec sobie w pierwszym rzędzie prawo obdarzania temi przepustkami sprawozdawców filmowych.

W ten sposób skończy się może nareszcie nieodpowiedzialna gospodarka w zakresie wydawania biletów bezpłatnych dla ludzi, niemających nic wspólnego ani z prasą ani z branżą filmową!



Gondolier Broadway'u, oto tytuł pięknego filmu wytwórni Warner Bros. z Dickiem Powellem w roli głównej.



Pamiętny Tyzba ze „Snu nocy letniej", Joe Brown, gra obecnie główną rolę w komedji sportowej „Six days". Fot. Warner Bros

Żydzi cenzurują P. A. T.?

Kilku właścicieli kin, Żydów, mocno sterroryzowanych pogróżkami różnych dobrze zarabiających na interesie „społecznym" komitetów, wzięło się na sposób przy wyświetlaniu aktualności, nadsyłanych przez tygodniowy serwis P. A. T. Oto wycinają niewygodne bądź sobie, bądź wspomnianym komitetom momenty reportażów zagranicznych, przyczem wycinanki robione są tak sprytnie, że publiczność prowincjonalna, nie mając możności porównania tygodnika aktualności z jego formą pierwotną, nie domyśla się nawet skrótów, które odbierają jej pełnię montażu aktualności, przygotowaną przez producenta. Mimo to podstępni właściciele kin, sprawując, jak widać, prawem kaduka drugą cenzurę, korzystają z przywileju 20%-wej zniżki podatkowej, przyznanej za wyświetlanie polskich krótkometrażówek. Nie bronimy chaotycznych aktualności P. A. T. Nie wszystkie obce aktualności zebrane przez P. A. T. przedstawiają dla polskiego widza jakiś aktualny sens, tembardziej, gdy wiadomo, że polskich aktualności filmowych nie pokazują zegranicą tam, gdzie z racji rewanżu należałoby się to Polsce na drodze tak zwanej „wymiany". — Ale ostatecznie rewanż swoją drogą, a swoją — konieczność respektowania porządku treści i formy, wprowadzonej przez producenta, w tym wypadku przez instytucję państwową — P. A. T. Producent bowiem odpowiedzialny za całość i sens metrażu ponosi w opinji konsekwencje samowoli właściciela kina.



Mc Laglen specjalizuje się w typach awanturników. Widzimy go tu wraz z młodziutkim Fredem Bartholemew w „Małym królu", wytwórni Fox.

Mc. Laglen gra... samego siebie

Rola Victora Mc. Laglena w filmie „Mały król" pokrywa się całkowicie z prawdziwemi przeżyciami jego w prywatnem życiu. Gra on prawdziwego zawodowego żołnierza, rozmiłowanego w rzemiośle wojennem, awanturnika, niepozbawionego dobrego serca i szlachetności obieżyświata, zawodowo biorącego udział w przeróżnych rewolucjach i spiskach wojskowych. Gdziekolwiek tworzyła się jakaś ruchawka, tam natychmiast zjawiał się „pułkownik" Dagovan.

Podobnie było w życiu prywatnem Laglena. Bierze on udział w wojnie przeciwko Boerom, a po jej ukończeniu nazwisko jego figuruje na listach poszukiwanych za polityczne przestępstwo osób na trzech czwartych globu ziemskiego.

Podczas wielkiej wojny walczył w szeregach angielskich, przeciwko Turkom na froncie mezopotamskim, a nawet za zasługi na polach bitew zostaje mianowany wojskowym komendantem miasta w Bagdadzie.

Praca w filmie kładzie dopiero tamę jego awanturniczemu, pełnemu przygód życiu.

Filmy rywala Kiepury mają powodzenie!

Jedna z wielkich sensacyj artystycznych jest film p. t. (Vergiss mein nicht) „Nie zapomnij o mnie", w którym słynny tenor Gigli gra naczelną rolę. Film ten idzie obecnie już dziesiąty tydzień z rzędu w kinie Nöggerath-Theater w Amsterdamie, obecnie wprowadzono go w wersji angielskiej na ekran londyński (London-Pavillon). Film ten nabył Syndykat Kin w Polsce, Warszawa zaś zobaczy to dzieło w kinie „Filharmonja".

200 stacyj radjowych transmituje piosenki

My, w Europie, nawet w małej cząstce nie mamy wyobrażenia o metodach propagandy, jaką stosują Stany Zjednoczone dla swoich wielkich filmów. Tak np. w dniu premjery filmu „Top Hat", który pobił wszystkie istniejące dotychczas w dziedzinie filmu rekordy kasowe, 200 stacyj radjowych nadawało równocześnie muzykę z tego filmu. Powyższe jest dla nas tylko częściowo zrozumiałe, bo wprawdzie muzyka Irvinga Berlina zasługuje na to, aby transmitowały ją wszystkie stacje, niemniej jednak tego rodzaju transmisja w dniu premjery jest tak dużą propagandą dla filmu, że w Europie nie byłoby to możliwe.



Czarne girlsy występują z Al Jolsonem we filmie Warner Bros pod tytułem „Śpiewające dziecko".



Słodka, wiośniana Gloria Stuart gra z Victorem Mc Laglen i Freddie Bartholomew w nowym filmie Foxa pod tytułem: „Mały król".